

- Mamusiu! Mamusiu, gdzie jest tatuś? - Oczka chłopca lepiły się od snu. - Śniły mi się potwory, takie straszne, one mnie goniły i tatuś przyszedł. Chciałem go zawołać, ale... Ale przypomniało mi się, że go nie ma... - Usta powoli wykrzywiały się, dziecko było coraz bliższe łez. - Mamusiu, opowiedz mi o tacie - gdzie on teraz jest?
- Synku... Połóż się do łóżka. Postaraj się zasnąć. - Obydwie pary oczu, tak podobne do siebie, ale pałające zupełnie innym blaskiem - napełnione były łzami.
- Ale gdzie jest tata?
- Połóż się kochanie do łóżeczka, a ja ci coś opowiem. - Perspektywa rozmowy na ten temat była dla kobiety niezwykle stresująca.
- Ja nie chcę czegoś! Ja chcę o tacie! - Szloch przeszywał na wskroś serce matki. - Dlaczego ja go nie pamiętam? Wczoraj w klasie opowiadaliśmy o rodzicach. Ja nie wiedziałem, co powiedzieć... Wymyśliłem... Mamo nie jesteś zła? Ja nie pamiętam, więc wymyśliłem.
- Spokojnie ptaszynko. Opowiem ci o tacie. Nie będziesz już musiał wymyślać, ale połóż się - Zmarzniesz. Leżysz wygodnie? To posłuchaj: poznaliśmy się na plaży, szłam sobie brzegiem morza i zbierałam muszelki...
- Takie jak mi kiedyś przywiozłaś?
- Tak, kochanie... Właśnie takie. Było bardzo ciepło, słoneczko chowało się w morze. To jest takie jego łóżeczko, wiesz? A chmurki to poduszki. Spacerowałam sobie, aż w pewnym momencie ktoś mnie chwycił za rękę. To był właśnie twój tata. Podarował mi najpiękniejszą muszelkę, jaką widziałam w życiu. Jej brzegi były tak śmiesznie pomarszczone.
- Gdzie ona teraz jest? - Chłopiec był już dużo spokojniejszy.
- Co, synku?
- No ta muszelka... Skoro była taka ładna, to czemu jej nie zatrzymałaś?
- Rzuciliśmy ją z tatą w morze. To był taki prezent. Podziękowanie za to, że się poznaliśmy. Tatuś mieszkał niedaleko, więc mogliśmy spotykać się codziennie. Mieliśmy wtedy dwadzieścia dwa lata. Czyli trochę więcej, niż ty teraz. - Z czułością pogłaskała siedmiolatka po rozwichrzonych włosach. - Po dwóch latach zdecydowaliśmy, że weźmiemy ślub...
- I, że będziecie mieli mnie?
- No właśnie. Tego chcieliśmy najbardziej na świecie. Zawsze marzyliśmy o takim małym chłopczyku, co ma czarne, ciągle potargane włosy. - Cały pokój wypełnił się perlistym śmiechem.
- Oj mamo... Nie śmiej się ze mnie. Ja cię tak bardzo kocham, a ty się ze mnie wyśmiewasz! - Czarne, proste brwi chłopca zabawnie się zmarszczyły.
- Ja też cię kocham, wiesz o tym przecież.
- No dobrze. Ale jaki tata był?
- Gdyby żył, byłby najlepszym ojcem na świecie. Gdy cię rodziłam, on cały czas był przy mnie. Przy nas. Trzymał mnie za rękę, a gdy się dowiedział, że ma syna to płakał z radości. Przedtem, krótko po ślubie pojechaliśmy znów nad morze. Mamusia nigdy nie była taka szczęśliwa... No może tylko wtedy, gdy się urodziłeś - dodała z uśmiechem widząc, że syn już chciał zaoponować. - Zawsze pomagał, nieważne czy to byłam ja, twoja babcia, czy po prostu ktoś obcy. Twój tata nie potrafił nie przejąć się czymś nieszczęściem. Za to go właśnie kochałam. Była bardzo wrażliwy, ale kiedy trzeba to twardy i odważny. Kiedyś zaczęły mnie zbiry...
- I mieli pistolety? - Małe policzki pały z ciekawości.
- Nie. Pistoletów nie, ale jeden z nich miał nóż. I wtedy tata skoczył na nich. Byli tak zaskoczeni, że od razu uciekli. Płakałam ze strachu, a on szybko wziął mnie do domu i dał gorącą czekoladę. Na każde zmartwienie podawał właśnie czekoladę. Nikt nie potrafił jej robić tak jak on.

- To dlatego tak ją lubię pić? Bo tata ją lubił? Powiem to jutro kolegom i już się nie będą śmiać!
- Śmiać? A z czego?
- No, że nie mam taty.
- Jutro opowiesz im to wszystko, co ja ci powiedziałam. Żaden z nich na pewno nie wie o swoim ojcu, tyle, co ty!
- Aha... Mamusiu...Ty też robisz dobrą czekoladę. Na pewno tak samo dobrą jak tatuś. - Małe rączki objęły szyję kobiety, a usta ucałowały pocięte zmartwieniami czoło.
- Cieszę się, że tak myślisz. Teraz przypomniało mi się, co tata zrobił, gdy przyjechaliśmy z tobą do domu. Wystawił wielki plakat na balkonie, na którym było napisane: "Mam syna - najszcześliwszy człowiek na Ziemi" Bardzo kochałam Twojego ojca. Trudno to nawet opisać. - Ściszyła głos, bo zauważyła, że chłopiec zasypia. Mimo to ciągnęła dalej.
- Zawsze jesienią jeździliśmy do jego babki na wieś. Chodziliśmy godzinami po lesie, zbieraliśmy grzyby. Układałam bukiety z kolorowych liści. Niektóre były takie, jak twoje i jego oczy: ciemnozielone z brązową obwódką. Gdy rano się budziłam, w wazonie obok łóżka stały świeże kwiaty. Twój tata był wielkim romantykiem... Często śmiałam się, że jest moim rycerzem na białym koniu. Niestety, pięć lat po ślubie, gdy miałeś roczek, morze nam go zabrało. Bogowie nie są zadowoleni ze szczęścia ludzi. Najpierw Neptun mi go dał, a potem, widząc nadmiar radości, zabrał. Nie mogę tego zrozumieć - mówił, że świetnie pływa. Tatuś na pewno poszedł do nieba. Tam mu dobrze i czeka na nas. Jestem przekonana, że cię obserwuje, dlatego musisz być grzeczny, żeby był z ciebie zadowolony.
- Gdy będę duży, będę taki jak mój tatuś... - wyszeptał synek przez sen.
- Niech cię Bóg broni, kochanie - pomyślała matka z rozpaczą. Ucałowała chłopca i wyszła do drugiego pokoju. Było cicho. Tylko tykanie zegara burzyło tę z trudem budowaną ścianę milczenia i ciszy. Wzięła do ręki ramkę z fotografią męża.
- Ty pieprzony pijaku! - szkło rozprysło się po podłodze. W oczach kobiety odbił się ten sam strach, który dawniej towarzyszył jej jak najlepszy przyjaciel. Wtedy, kiedy uciekała brzegiem morza, uciekała leśnymi ścieżkami, żeby ochronić dziecko. A miały być takie piękne wakacje. Widziała jego odbicie w szklance. W szklance, która kaleczyła jej usta i dłonie. „Muszelka” – tak nazywał się bar. Przypomniła sobie kolegę męża z nożem, który trzymał na jej gardle. Rozpląkała się. Wróciły tak starannie zapominane obrazy – libacji, awantur i wszystkich krzywd. Kobieta w końcu zasnęła skulona na fotelu. Nad ranem spojrzała na podłogę - spoglądał na nią mężczyzna. Wzorowy mąż i ojciec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

waikhru, dodano 16.08.2007 16:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.